

Opowieść o druhu Alku... **czyli o hm. Aleksandrze Kamińskim** **bohaterze Hufca ZHP Jordanów**

Wydawałoby się, że była to zwykła, zimowa środa, tak samo świeciło słońce, tak samo ludzie uśmiechali się, tak samo dzieci się bawiły. Było to przed prawie stu laty, a jednak wtedy wszystko się zaczęło. W Warszawie tego zimnego, śnieżnego dnia urodził się mały chłopiec. Miał czarne włosy, czarne oczka - tak jak mama.

Było to 28 stycznia 1903r. Szczęśliwi rodzice postanowili dać mu na imię Aleksander.

Tata Alka pracował w aptece. W tym czasie w Warszawie było mało aptek, więc tata Alka był często bardzo zajęty. Natomiast mama, Petronela Kaźmierczak zanim poznała swego męża mieszkała na wsi, w Warszawie znalazła się przypadkiem, zakochała się w wysokim, jasnookim Janie. Kiedy urodził się Alek wiele czasu poświęcała chłopcu. Gdy Alek miał 2 latka cała rodzina przeniosła się do Kijowa. Alek skończył tam czteroklasową szkołę rosyjską. I wiecie? Do końca życia jak musiał coś szybko policzyć, robił to po rosyjsku. Niestety gdy Alek miał 8 lat zmarł jego tata. Alek nie miał już tyle czasu żeby się uczyć i bawić z kolegami, jego mama też nie poświęcała mu tyle uwagi gdyż gotowała i szyła, żeby utrzymać synka. Jednak pieniędzy wciąż było za mało dlatego Alek spędził w „ochronce”, szkole prowadzonej przez zakonnicę, bez mamy, bez taty prawie cztery lata. Nie było mu tam lekko, chciał jak najszybciej zacząć pomagać mamie.



Gdy Alek skończył 12 lat zaczął pracować jako chłopiec na posyłki w banku. Sam nauczył się pisać na maszynie i awansował na urzędnika przepisującego listy. Z Kijowa przeniósł się wraz z mamą do Rostowa, a stamtąd do Humania. W opiniach wystawianych mu przez przełożonych stwierdzano wciąż, że *„obowiązki swoje spełniał sumiennie i starannie”*.

W drodze do Humania los rozdzielił Alka z mamą, musiało upłynąć sporo czasu nim mogli spotkać się ponownie. W każdym razie nie mający jeszcze czternastu lat chłopiec znalazł się w obcym mieście bez rodziców, przyjaciół. Ponieważ mieszkała tam duża grupa Polaków, w tym wuj Alka, chłopiec spędził tam najpiękniejsze lata młodości. Początkowo mieszkał z wujem, później już z Oskarem Zawrockim. Pracował, dzięki wujowi w banku. Starał się pomagać, nade wszystko nie być ciężarem, choć serce przygniatał mu żal i tęsknota, za zmarłym tatą i za będącą tak daleko mamą.

Ale to właśnie tu, w Humanu spełniał swe najgorętsze marzenia – uczył się. I to uczył się języka polskiego i historii Polski, zakazanych w tamtych czasach. W młodym, wyrrywającym się do życia sercu rósł duch patrioty.

Właśnie wtedy jakże często brał udział, w odbywających się o świcie zbiórkach harcerskich. Były to zakazane spotkania, możliwe głównie dzięki sowicie przekupywanym urzędnikom rosyjskim. Alek wstąpił do 1 HDH im Tadeusza Kościuszki. Wspomni później *„Przyrzeczenie harcerskie złożyłem w roku 1918 zaczynając służbę... Było to 2 czerwca”*.

Był bardzo ambitnym i dumnym chłopakiem. W wakacje pracował w polu by odciążyć wuja. Dzięki pomocy przyjaciół udało mu się nadrobić opuszczone lata szkoły. Uczniem był dobrym i bardzo ambitnym, chociaż w jednym ze wspomnień pojawiają się wzmianki o kłopotach z nauką.



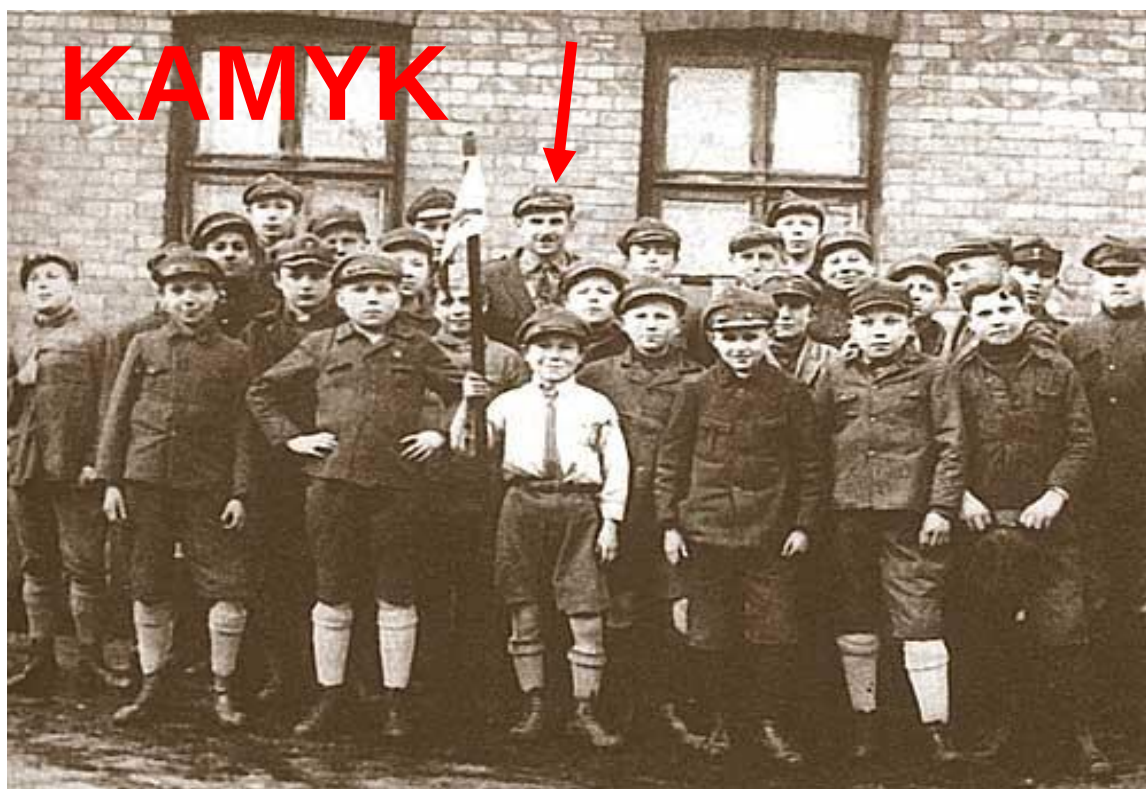
 **Związek
Harcerstwa
Polskiego**
Hufiec Jordanów

Dużo informacji o Alku wywodzi się z jego listów, pisanych w formie dziennika do matki, przebywającej na Kaukazie. Stąd wiemy, że gdy Alek miał niecałe 18 lat zmarł jego wuj, że pozostał sam. Że musiał stać się mężczyzną szybciej niż jego rówieśnicy. Początki były dość ciężkie – był w „ochronie”, a później już z Oskarem Zawrockim.

Wspólnie zarabiali na życie – rąbali drewno, kopali groby, a nawet robili, nauczeni przez harcerki, cukierki. Wysoki, przystojny chłopak, z małym wąsikiem. Czy podobał się dziewczynom? Czy był lubiany? Chyba tak, skoro wiele osób pamięta go z tego okresu, z harcerskiej działalności w Humanu. *„Był cichy, skromny, smutny; zawsze opanowany; dobry organizator; przekonywał a nie rozkazywał czy narzucał; chłopak nieduży, zręczny o ciemnych bystrych oczach.”*

Już wtedy przejawiała się siła jego charakteru, musiał zarabiać, nadrabiać zaległości w nauce, a także poświęcać się sprawom harcerskim. Najpierw Alek był zastępowym, później pełnił funkcję przybocznego hufca humańskiego, prowadził kronikę hufca, był skarbnikiem i sekretarzem.

Kolejny szczebel drabiny harcerskiej to funkcja przybocznego 1 HDH, a następnie drużynowego tejże drużyny. Kierował chórem drużyny. Brał czynny udział w wielu kursach, nie tylko harcerskich np. stolarskim czy też polonistycznym dla skautów (sam prowadził). Do tego Kamyk, jak nazywali Alka przyjaciele, robił to co każdy harcerz działając w drużynie czy zastępie robi do dnia dzisiejszego: to jest zdobywał stopnie - młodzika, wywiadowcy; sprawności min. biuralisty, pływaka. Jedynie sama praca drużyn i zastępów różniła się od nam współczesnych. Zastępy pracowały, by zdobyć fundusze nie tylko na działalność harcerską ale na życie: wyrabiano proszek do zębów, pastę do butów, słomianki, musztardę, guziki itp. A Alek wraz z nimi. Czy nie było to za dużo jak na jednego człowieka? Wreszcie w lutym 1921r Alek, podobnie jak Oskar Żawrocki i wielu innych harcerzy opuścił Humań. Alka obowiązkiem i poleceniem służbowym było złożenie raportu z działalności humańskiego harcerstwa w Głównej Kwaterze ZHP w Warszawie. Jechali dwoma wozami, końmi, w większości bocznymi drogami, byle naprzód. Do Polski!





W Warszawie był od marca 1921. Rozpoczął pracę w Pruszkowie, jako pomocnik wychowawcy bursy dla chłopców. Ponadto został zastępcą komendanta hufca pruszkowskiego, a także drużynowym.

W tym czasie Alek pisał pamiętnik, który daje nam ślady tego co musiał czuć 18-letni chłopak. Mimo, że jego ubranie było pożyczone od kolegi, miał jedną parę butów, żył bez rodziny to pisał „*jestem szczęśliwy*”. Przyjaciele już dawno zastąpili mu rodzinę, listy do matki zastępowały rozmowę. Oprócz pracy wiele czasu poświęcał Alek harcerstwu.

Jego przyjaźń i współpraca z Oskarem Żawrockim znowu kwitła. Jakim był człowiekiem? W pamiętniku z dnia 8 V 1921r. czytamy: „*Dopiero co wyciągnąłem topielca. Gdyby mnie zawiadomiono wcześniej może bym uratował człowieka? Niestety leżał w wodzie już 1.5 godziny. Był tak głęboko, że żaden z nurków nie mógł go wyciągnąć. Ja dostałem się tam za trzecim razem, Cały Pruszków, a szczególnie bursa poczuła do mnie szacunek.*” Wraz z chłopcami z bursy jeździł na wycieczki po Polsce. Napisze później „*Dotychczas nic takiego nie widziałem*”. Zwiedzili Wilno, Kraków, w Piwnicznej brał udział w kursie instruktorskim – tam po raz pierwszy zobaczył góry. Zachowane z tego okresu notatki ukazują niezwykle dokładność, wręcz drobiazgowość w planowaniu i organizowaniu pracy.

W czerwcu 1922r Alek zdaje maturę i zostaje zatrudniony jako wychowawca w bursie. Wakacje spędził na organizowaniu kolonii i innych wyjazdów dla młodzieży pruszkowskiej. A na jesieni rozpoczął studia historyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Na zajęcia dojeżdżał z Pruszkowa i żeby nie tracić czasu uczył się w pociągu. A czas miał ściśle wyliczony, opracowany plan na każdy dzień, każda chwila starannie zaplanowana. Rok 1923 przyniósł wielkie nadzieje, ale i kłopoty. Latem wróciła mama Alka, Petronela. Początkowe szczęście przysłoniła choroba mamy, do tego ciężka sytuacja materialna. Alek miał jeszcze mniej czasu dla siebie.

Dostał mieszkanie, został kierownikiem największego zakładu opiekuńczego w Pruszkowie. Musiał jednak robić ogromne wysiłki, aby nie przerwać pracy w harcerstwie i studiów. Pod koniec II roku studiów, wraz z Janiną Sokołowską, spędził ponad miesiąc we Francji, na wyprawie archeologicznej. Co ciekawe, ona dysponowała znacznymi środkami pieniężnymi, on małą kwotą pożyczoną od znajomych. Bywało więc, że Janina nocowała w hotelu, a Alek na ławce w parku; ona autobusem, on piechotą. Pomimo tego, że Janina początkowo miała więcej pieniędzy musiała i tak dwa tygodnie wcześniej opuścić Francję. Rok później Alek wziął udział w jeszcze jednej wyprawie, tym razem w Polsce. Oprócz prac wychowawczych, prowadził również procesy samowychowawcze. Zawsze najpierw wymagał od siebie. W wieku 22 lat został komendantem hufca Pruszków. Właśnie w tym okresie zaczął się interesować najmłodszymi harcerzami oraz chłopcami zbyt młodymi by wstąpić do drużyny. Mówiono, że nikt z takim sercem, otwartością i zapałem nie opowiada gawęd - tylko dh Alek.

Rok 1928 przyniósł wielkie zmiany. Ukończył studia, zakończył pracę w pruszkowskich bursach, zmarła jego mama. Ale lata studiów to nie tylko lata wyętej nauki i pracy wychowawczej. To okres burz i rozterek emocjonalnych, kontakty z fascynującymi go kobietami. Przede wszystkim to jednak lata poszukiwań dalszej drogi, Kim być? Nauczycielem, wychowawcą, historykiem? Młodość się skończyła, Aleksandrze.



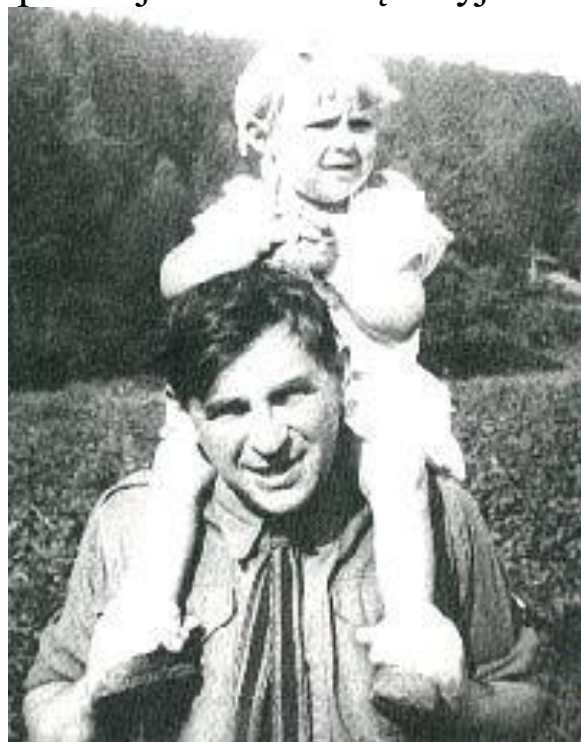
Po studiach Aleksander rozpoczął pracę jako nauczyciel historii w gimnazjum w Warszawie. Został wybrany Komendantem Chorągwi Mazowieckiej. Ponadto brał udział w Jamboree w Anglii, gdzie kierował pokazami artystycznymi, które wzbudziły zachwyt zarówno wśród skautów z całego świata, jak i angielskiej publiczności. W roku 1928 Aleksander rozpoczął na dobre pracę pisarską; pisał do pism dla dzieci np. „Płomyk”, młodzieży „Iskry”. Podpisywał się w tym czasie Bambaju, swoim zawołaniem puszczańskim. Interesował się sprawami mniejszościowymi, wiele zrobił by pomóc. Jednak najważniejszym było to, że rozpoczął przemiany w ruchu zuchowym, czy też wilczęcym jak z angielska nazywano najmłodszych. Wtedy powstał „Antek Cwaniak”, pisany w odcinkach dla „Na tropie”.



Gdy napięty już do granic grafik zajęć i plany dnia Aleksandra zaczęły się układać przyszło wezwanie do wojska, koszary piechoty w Grudziądzu. Mimo ciężkich wyczerpujących ćwiczeń w mundurze wojskowym czuł się dobrze. Nadal pracował nad swoim charakterem, zarazem starając się zainteresować swych kolegów pracą nad sobą.

W tym okresie Aleksander coraz częściej korespondował z Janiną Sokołowską, która była mu coraz bliższą. Wojskowe koszary opuścił z powodu ciężkiej choroby płuc. Dzięki pomocy przyjaciół udało mu się wyjechać do sanatorium, gdzie powoli wracał do zdrowia.

Obowiązki służbowe uległy zmniejszeniu, choć wciąż dużo pisał. Ale za to wraz z powrotem do zdrowia coś nowego pojawiło się w życiu Aleksandra. Miłość. W wieku 27lat, dokładnie 15 sierpnia 1930r. zostało zawarte harcerskie małżeństwo między hm Aleksandrem Kamińskim a hm. Janiną Sokołowską. Było bardzo skromnie, dwóch świadków- przyjaciół jeszcze z Humania, dwie świece i najtańsze złote obrączki. Ponownie rozpoczął pracę w bursie, tym razem w Warszawie. Wkrótce potem Kamińscy dostali mieszkanie. Równocześnie z pracą w bursie brał czynny udział w tworzeniu się ruchu zuchowego. To on pierwszy przedstawił swoją koncepcję pracy z najmłodszymi wzorowaną na obserwacjach zabaw dzieci. To on poprowadził pierwszy kurs dla wodzów gromad zuchowych. Pisał następne książki, prowadził kursy, wizytował drużyny. To było jego dziecko, o którego rozwój starał się dbać jak najlepiej potrafił. Niestety równoległe z osiągnięciami w tworzeniu ruchu zuchowego, wiosną 1932r nastąpił nawrót choroby płucnej. Musiał więc wyjechać do sanatorium w Zakopanem. Tu w połowie maja dotarła do niego jedna z najszcześniejszych wiadomości w życiu – urodziła się Ewa, jego najukochańsza córeczka. Jednak stan zdrowia się pogarszał, musiał się poddać dwóm operacjom. Mało kto wiedział, że Aleksander stracił jedną nerkę, aby ratować drugą przed zarażeniem gruźliczym. Po przebytych operacjach postanowił przeprowadzić się wraz z rodziną do Zakopanego. Powoli wracał do zdrowia.



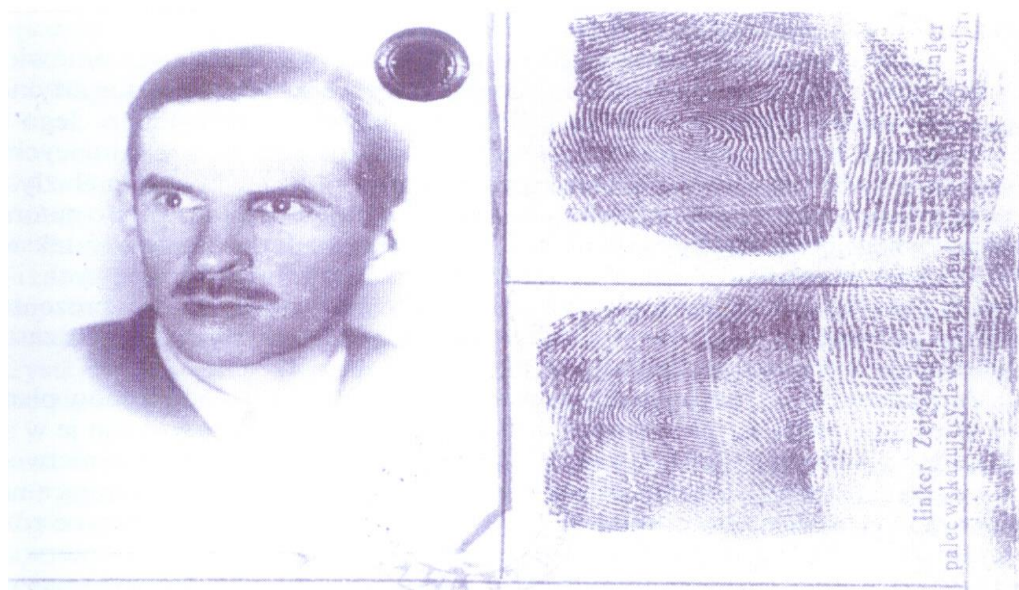
Całej książki by trzeba by opisać następne siedem lat życia Aleksandra. Ja tylko wspomnę. Gwałtowny rozwój ruchu zuchowego spowodował silną potrzebę kształcenia instruktorów. Aleksander Kamiński został komendantem Szkoły Instruktorskiej najpierw w Nierodzimiu, a później w Górkach Wielkich. Odbывały się tam kursy instruktorskie, szkolenia, konferencje, kursy zuchowe z udziałem dzieci, kolonie, obozy, wycieczki zagraniczne. W ostatnich dniach sierpnia 1939 roku wszystko wskazywało na bliski atak Niemiec na Polskę. Górki Wielkie, położone na Śląsku Cieszyńskim, narażone były na pierwsze uderzenie. Kamińscy wyprawili kilkuletnią córeczkę do babci w Skierniewicach. Ośrodek, będący własnością ZHP, przygotowywano do ewakuacji. Gdy wybuchła wojna wszyscy ruszyli w stronę Warszawy. Aleksander Kamiński, w skutek splotu dziwnych wypadków, ruszył do stolicy sam, rowerem.





Wojnę i okupację Aleksander spędził w Warszawie, w całości poświęcając się pracy. Początkowo działał w Pogotowiu Harcerzy, zaangażował się również w opiekę nad uchodźcami i pogorzelcami. We swoich wspomnieniach napisał „Dwa dni

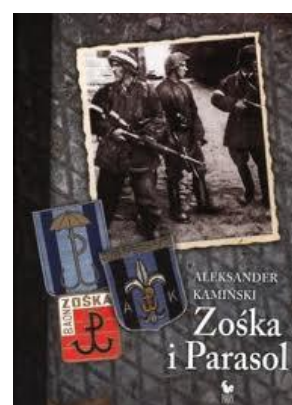
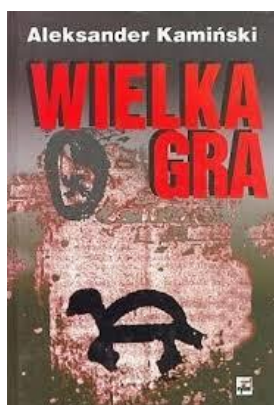
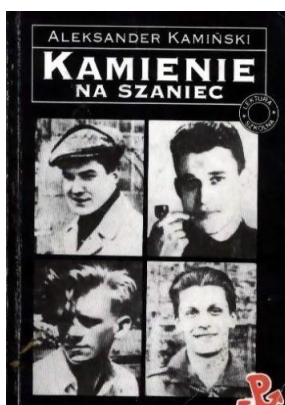
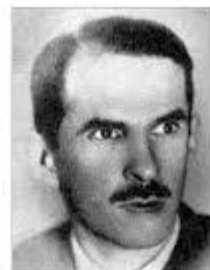
zawieszenia broni poprzedzające oddanie stolicy Niemcom postanowiliśmy wykorzystać na przestawienie harcerstwa na tory konspiracji.” Po kapitulacji Warszawy Kamiński obok prac konspiracyjnych kontynuował jeszcze przez kilka miesięcy pracę opiekuńczą nad osieroconymi dziećmi. Sytuacja była niesłychanie trudna: dzieci były brudne, zawszone, wodę trzeba było nosić; brak było krzeseł i łóżek, dzieci jadały przy stole na stojąco; Kamiński sam musiał palić w piecach, sam zdobywać opał, zbierając kawałki drzwi, okien, wygrzebując kawałki węgla z piwnic. Ponadto działał w Głównej Kwaterze jako organizator wizytacji całego kraju. Pod pseudonimem „Kaźmierczak”, poch. od rodzinnego nazwiska matki, był redaktorem naczelnym „Biuletynu Informacyjnego”. Pismo to, wydawane było przez cały okres okupacji, a nawet w czasie Powstania Warszawskiego. Wiadomości z kraju i zagranicy były rzetelnie przekazywane. Pismo miało także wychowywać, kształtować postawy Polaków. To było jego pismo!

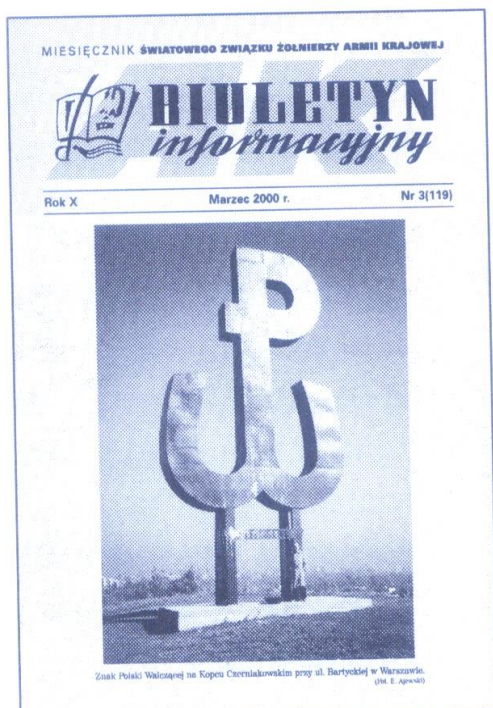


Ale dla Aleksandra to wszystko wciąż było mało, chciał jeszcze silniej działać. To on był jednym z twórców i komendantem nowej konspiracyjnej organizacji „Małego Sabotażu” - Wawer. Przyjął tu pseudonim „Dąbrowski”,

od Juliusza Dąbrowskiego, aresztowanego i rozstrzelanego przez Niemców. Większość akcji Wawra została już opisana przez Aleksandra Kamińskiego w „Kamieniach na szaniec”. Warto jednak wspomnieć, że na pierwsze akcje Kamyk chodził sam, z najbliższymi przyjaciółmi. Dodatkowo Kamiński jako „Faktor” pełnił funkcję szefa BIP Okręgu Warszawskiego.

Czy to nie za dużo jak na jednego człowieka? Kamyk potrafił poświęcać się innym, pracy. Nazwany nawet został „wychowawcą Armii Krajowej”, zawsze pamiętał o wartościach, o tym co najważniejsze, nawet w chwilach zwątpienia, i to starał się wpajać innym. Mieszkał wraz z żoną i córką, po tym gdy został „wsypany” w Gestapo, musiał się przeprowadzić, zaczął posługiwać się lewymi papierami, stracił ostatnie elementy poczucia normalności w otaczającym go świecie. To właśnie wtedy zmienił pseudonim na „Hubert” – patron myśliwych. Wśród tylu obowiązków starał się znajdować czas dla rodziny, a także pisać. W czasie wojny powstały min. „Kamienie na szaniec”, „Wielka Gra”, „Przodownik”.

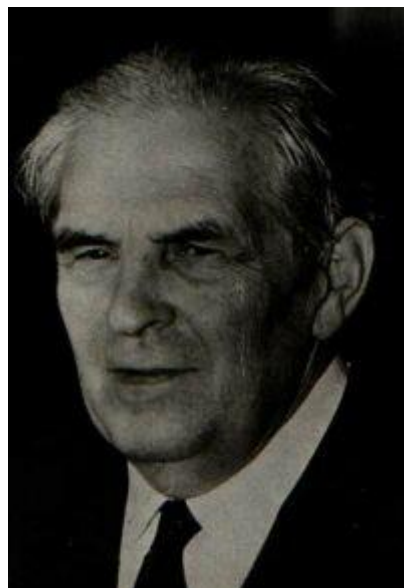




Powstanie Warszawskie Aleksander przeżył z przyjaciółmi, tworząc „Biuletyn Informacyjny”. Przez cały czas powstania był w znakomitej formie fizycznej i psychicznej. Żył w wielkim napięciu, ale było to napięcie pozytywne. Było niebezpiecznie, chłodno i wciąż byli głodni, ale łączniczki przynosiły wiadomości. A on pisał, przetwarzał, informował, ale i kształtował poglądy. Pomagali tym, którym tylko mogli. Po zakończeniu Powstania udało się Aleksandrowi wyskoczyć z transportu

w Skierniewicach, gdzie odnalazł żonę i córkę. Znów byli razem. A potem? Piechotą do leżącej w gruzach Warszawy. Żeby tylko odnaleźć siebie w nowej rzeczywistości. *„Błogosławieni, którzy w czasie gromów nie utracili równowagi ducha”* – J. Kasprowicz

Tuż po wojnie Aleksander Kamiński trwale związał się z miastem Łódź, gdzie przeniósł się wraz z rodziną. Został zatrudniony jako asystent Katedry Pedagogiki Społecznej uniwersytetu w Łodzi. Sytuacja harcerstwa powojennego znacznie różniła się od stanu sprzed wojny. Obowiązujący system polityczny wiele zmieniał, strukturę, wartości, cele. Aleksander Kamiński nie mógł się z tym pogodzić. Chciał działać, pracować, a przede wszystkim wychowywać. Był członkiem Rady Naczelnej Harcerstwa, ale nie mógł odnaleźć się w nowym Związku. Starał się jak mógł, ustępował ale ostatecznie 1947r zrezygnował z pracy we władzach ZHP. Kontynuował swą pracę na Uniwersytecie Łódzkim, zamawiano u niego artykuły, wystąpienia w radiu.



Wraz ze zmianą sytuacji politycznej Aleksander jak gdyby „znikł” z powierzchni. Odczuł to bardzo boleśnie, chciał działać, a nie mógł. Ranę w harcerskim sercu chciał zmniejszyć wirem pracy uniwersyteckiej i własnymi badaniami naukowymi, głównie dotyczącymi młodzieży. Przerwała to niestety choroba, lekarz stwierdził gruźlicze zmiany w płucach. Kolejne miesiące spędził w sanatoriach. Niestety gdy wrócił do zdrowia czekał go kolejny cios. Z dniem 30 kwietnia 1950 roku został zwolniony z pracy na Uniwersytecie Łódzkim. Zajął się pisanem, oprócz prac na temat związków młodzieży, historii, został poproszony o napisanie kontynuacji „Kamieni na szaniec”, czym jak gdyby jest „Zośka i Parasol”. W 1956 r. wraz z kolejnymi zmianami politycznymi w kraju, Kamiński powrócił do pracy harcerskiej, został ponownie członkiem Rady Naczelnej Harcerzy. Druh Aleksander znowu pisał liczne artykuły, brał czynny udział w kursach i obozach. Jego gawędy „porywały” do czynów i do myślenia kolejne pokolenia młodzieży.

Po trzyletniej burzliwej pracy w Radzie Naczelnej Kamyk zrezygnował, ale nadal pomagał harcerstwu. Rok 1958 był bardzo ważny dla Aleksandra, powrócił do pracy na Uniwersytecie Łódzkim, uzyskał stopień docenta, pisał dalej o związkach młodzieży. O jego kontakcie ze środowiskiem harcerskim świadczą liczne zaproszenia przez drużyny, hufce. Jednak w większości poświęcił się pracy na uczelni. We wrześniu 1972 r. profesor Aleksander Kamiński przeszedł na emeryturę i przeprowadził się ponownie do Warszawy.



Nadal prowadził bardzo czynne życie, pisał artykuły, udzielał wywiadów. Oprócz kontynuowania pracy społecznej i naukowej utrzymywał kontakty osobiste i listowne z liczną rzeszą przyjaciół i współpracowników. To bardzo czynne życie prowadził do 1975r. W roku tym pogorszył się jego stan zdrowia tak znacznie, że zmuszony był parokrotnie być w szpitalu. Pracę ograniczył do kilku godzin dziennie. Ograniczył ją, ale nie przerwał. Najsmutniejszym momentem dla dh Aleksandra było odsunięcie go, jako autora, od wpływu na film oparty na „Kamieniach na szaniec”.



Były jeszcze chwile miłe i dobre, szczególnie gdy w 75-lecie urodzin przychodziły setki listów z życzeniami od przyjaciół, przede wszystkim z harcerstwa, od uczniów i dawnych współpracowników. W lutym 1978r przyszła ostatnia choroba. Złośliwy nowotwór trzustki. Janina, jego żona tak później wspominała: *„15marca po południu przyszłam sama, Ewa (córka) nie mogła odwołać udziału w konferencji. Przyniosłam frezje, które tak lubił. Wieczorem musiałam odejść. Ucałowałam go w czoło, na pożegnanie – do jutra. Zatrzymał moją dłoń, wyszeptał: -Dziękuję ci za wszystko, co dla mnie uczyniłaś Janko. Była siódma. Umarł w trzy godziny potem...”*

Został pochowany na Powązkach. Towarzyszyło mu w ostatniej drodze tysiące harcerzy od najmłodszych do najstarszych, tych wszystkich, którzy kochali go jako człowieka i jako pisarza. „*Mam szczerą wolę całym życiem*” dziękujemy, druhu.



 **Związek
Harcerstwa
Polskiego**
Hufiec Jordanów

*Na podstawie: Anna Zawadzka „O Aleksandrze
Kamińskim”
Barbara Wachowicz „Kamyk na szafcu”
Andrzej Janowski „Szkice o Aleksandrze
Kamińskim”*